Nr. 352. *Piątek 19 Grudnia 1884.* **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
ZA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Nemezjusza.
Sobota: Teofila.
Niedziela: Tomasza.

Poniedziałek: Zenona.
Wtorek: Wiktorji.
Środa: Wigilja. Adama i Ewy.
Czwartek: Boże Narodzenie.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 54 min.
Zachód słońca o 4 g. 1 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 4.
Posępno i odwilż.

Jak Schwarz budował kolej transwersalną.

P. Faustyn Hlavaty, inżynier cywilny wydał właśnie w Krakowie broszurę, w której widocznie jako naoczny świadek opisuje, jak dalece protegowane przedsiębiorstwo Schwarza, sfuszerowało budowę linji na przestrzeni Żywiec-N. Sącz.

Rzucono się — powiada — zimową porą do budowy mostów i wiaduktów tej kolei na chybił trafił, tak bez najmniejszego wyrachowania i stosunku do ich zadania i celu, jak gdyby one nie miały wcale dźwigać ogromnych ciężarów, z chyżością po nich przemykających, wprawiających każdy ich atom w silną wibrację i wstrząsających je aż do fundamentów — lecz jak gdyby to one miały służyć dla oka tylko powystawiane chwilowo dla przejazdu zaprzęgiem! Pod fundamenta mostowe wrzucano w błoto kamienie i tym sposobem wyprowadzano mury *(Widerlager)* i sklepienia wiaduktów i przepustów na tej kolei się znajdujących z kamienia in crudo, jakiego kamieniołomy dostarczały. Niedbano wcale, czy kamień wskutek rwania go prochem jest nadwerężony, pęknięty lub uszkodzony, kładziono go co spiesznej jaki pod rękę się dostał na mury, bacząc tylko, aby mosty te na oko z zewnętrznych widzialnych stron należycie się przedstawiały. Wewnątrz zaś murów, wskutek jakkolwiekbądź wrzucanych kamieni powstające próżnie, zapychano rumowiskiem, jaki na podorędziu się znachodził i zasmarowywano to wszystko, że tak się wyrażę — błotem, albowiem do budowy rzeczonych mostów, nigdzie nie używano cementów przepisanych, portlandzkiego, beocińskiego, lub kufsteińskiego najlepszej jakości, jakto za najgłówniejszy i najpierwszy warunek i za *conditio sine qua non* wysoki ck. rząd sobie zastrzegł w kontrakcie budowy, zawartym w ck. ministerstwie handlu z przedsiębiorstwem — lecz wręcz przeciwnie swoim zobowiązaniom się i na przekór wszelkim pojęciom i przepisom technicznym budowano te mosty kolejowe w oburzający sposób — najlichszej jakości zaprawą z wapna hydraulicznego! Autor przytacza na to kikunastu świadków po nazwisku, i oświadcza gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy.

Wskutek takiego budowania mostów już w kwietniu br. od Klęczan do Jordanowa przeszło 20 wiaduktów kolejowych zaledwie wykończonych rozpadając się w rozmaitych kierunkach zupełnie rozłazić i walić się poczęły.

Przedsiębiorstwo widząc, że mosty te w żaden sposób nie ustoją i co chwila runą, usunąwszy z nich i w poprzek nich czem spieszniej ziemię, popodpierało je rusztowaniami z rozmaitych za bezcen nabytych braków drzewa jodłowego, które to rusztowania znajdują się nietylko w Porąbce na i obok przy ścianach mostu sklepionego do 18 metrów wysokie, a do 500 metrów długie — lecz także wzdłuż tej linji kolejowej w torze poustawiane wszędzie, gdzie od 3 do więcej metrów wysokie nasypy przychodzą.

Nawet mniejsze kryte przepusty i mosty kolejowe nie budowano w rozmiarach planami oznaczonych, lecz o znacznie cieńszych murach. Zamiast być kryte przepisanemi 30 centymetrów grubemi doborowemi płytami kamiennemi, przedsiębiorstwo kryło je samymi brakami od 5 do 15 centymetrów grubości, a przytem jeszcze żyłowatemi *(lasstig)*. Budynki zaś kolejowe na fundamentach od 45 do 50 centymetrów głębokich w gruncie szutrowym stawiano z łupanego kamienia a do tego jeszcze nie na zaprawie wapna hydraulicznego, jakto za warunek postawione jest przedsiębiorstwu, lecz na zaprawie zwykłej wapiennej *(Fettkalk)*. Mury w tych budynkach są z cegieł, które w palcach łatwo w pył rozgnieść się dają.

Autor twierdzi, że zwracał na to uwagę organów nadzorczych, i nazywając przedsiębiorców „schwindlerami“ prowokował ich do procesu, ale nie mieli odwagi.

Pięć razy podawał nawet do ministerstwa, żądając wydelegowania komisji, jednakowoż — jak pisze — „przedsiębiorstwo zawsze wprzód na kilka dni zawiadamiane o każdej zjechać mającej komisji z Wiednia — dniem i nocami wtedy tak spiesznie zatykało dziury, rysy, szpary, szczeliny i rozpadliny w mostach i zasmarowywało te miejsca cementem, a za pomocą pod temi mostami porozkładanych ognisk wszystkie świeżo pozasmarowywane takie miejsca zawsze przed przyjazdem komisji, tak osuszyć i sztucznie pozaprawiać, znajdujące się podpory przy mostach ziemią poprzysypywać, słowem, wszystko złe i podejrzane na tej kolei, tak ukryć i uprzątnąć zdołało, że zjeżdżające komisje sądząc tylko z pozoru stan i sposób budowy tej kolei, nic nieprawidłowego znaleźć nie mogły, bo wcale nie badały, ani stanu mostów, ani nasypów, ani budynków kolejowych i nie żądały, abym jako naoczny świadek haniebnego oszustwa, komisje te z błędu i omamienia wyprowadził“. P. Hlavaty domaga się tedy śledztwa, a my sądzimy, że głosu tego publicznego, władze nadzorcze nie mogą puszczać mimo uszu w chwili, kiedy przestrzeń ta ma być oddaną do użytku publicznego.

Podatek czynszowy w lwowskiej radzie miejskiej.

Dyskusja nad podatkiem czynszowym na rok 1885 zajęła całe niemal ostatnie posiedzenie rady miejskiej. Dr. Semilski, jako referent większości sekcji drugiej, wniósł zawieszenie systemu progresyjnego i uchwalenie jednolitego podatku w wysokości 5 proct. od kwoty fasjonowanej, a nadto uczynił wniosek, żeby całą odpowiedzialność za uiszczenie tego podatku, złożyć na właścicieli domów. Umotywowanie tego wniosku przez szan. referenta, zasługuje na bliższe zastanowienie się. Pan dr. Semilski dla zachęcenia reprezentacji miejskiej do przyjęcia tej nowej zwyżki podatkowej, przedewszystkiem starał się przedstawić Lwów jako ideał kwitnącego miasta. Z faktu, iż cyfra fasjonowanych czynszów wzrosła w ostatnim 10leciu o 606.000 zł. czyli o 20 proct. wysnuł dr. Semilski wniosek, że w tym samym stosunku wzrósł dobrobyt mieszkańców. Zapomniał zapewne szanowny referent, że nie dobrobyt, lecz ilość mieszkańców, która właśnie w tym samym stosunku wzrosła, spowodowała kapitalistów do budowania nowych domów, a tem samem wpłynęła na cyfrę fasjonowanych czynszów. Dr. Semilski wyraził dalej zapatrywanie, że podwyższony w ten sposób podatek bynajmniej dla biedniejszych klas nie będzie uciążliwym, gdyż „kilkadziesiąt centów“ na miesiąc nikomu nie robi różnicy. Zdaje nam się że p. mecenas widzi stosunki uboższych klas tylko przez pryzmat własnych dochodów. Kilkadziesiąt centów to dla biedaka równa się nieraz kilku nieprzespanym nocom pracy, kilkadziesiąt centów wystarczyć nieraz muszą na kilkudniowe utrzymanie rodziny, wreszcie za kilkadziesiąt centów zabierają nieraz nędzarzom ostatnią poduszkę z pod głowy! Dalej zaryzykował szan. referent twierdzenie, że ci którzy najniższe opłacają czynsze, bynajmniej nie są najbiedniejszymi, gdyż łatwiej przecież zapłacić kilkadziesiąt, jak kilkaset zł.

Przyjdzie nam więc chyba ronić łzy litości nad tymi biedakami, którzy mieszkać muszą w dziesięciu pokojach i zbierać dla nich składki od szczęśliwców, mieszkających po drugich piętrach jednopiętrowych domów.

W końcu przytoczył dr. Semilski jedyny poważny argument, mianowicie że zwyżka tego podatku nieodzowną jest do pokrycia deficytu w budżecie miejskim.

Po p. Semilskim zabrał głos p. referent mniejszości sekcji drugiej p. dr. Zucker, który przytoczył następujące cyfry:

Według zeszłorocznej fasji, wykazano na mieszkania niżej 300 złr. ogółem czynsz w kwocie 1.877.000 zł. Podatek czynszowy po 3 proct. wyniósł więc w tej kategorji 56.300 zł.

Druga kategorja mieszkańców od 300 do 600 fasjonowała 852.163 zł. i opłacała po 4 pr. 34.080 złr. Trzecia wreszcie kategorja fasjonowała 880.000 zł. i opłacała po 5 pr. 44.025 zł.

W razie pobierania podatku 5 procentowego jednolicie od wszystkich czynszów, cała zwyżka wyniosłaby 46.040 zł., z której to kwoty przypadłoby na najbiedniejszą kategorję pierwszą 37.540, na drugą 8.500 a na najzamożniejszą trzecią nic. Najbiedniejszej klasie przypadłoby znów zadanie pokryć deficyt powstały przeważnie przez wydatki, z których ta właśnie klasa najmniej korzysta.

Po dłuższej dyskusji, w której oprócz obydwu sprawozdawców, brali także udział panowie Lewicki i Świsterski (za wnioskiem mniejszości) uchwaliła rada znaczną większością głosów, pozostać przy dotychczasowym systemie progresyjnym.

Z prowincji.

Turka 15 grudnia. Jak dalece mieszkańcy tutejszego powiatu są upośledzeni, niech posłużą następujące fakta:

W każdym niemal powiecie kraju naszego są roboty około założenia ksiąg gruntowych, prawie na ukończeniu, w naszym jednak założono po dziś dzień księgi gruntowe na 74 gmin zaledwie w jednej gminie, a pomimo, że powiat tutejszy wnosił już o przyspieszenie tych robót prośbę do sejmu, którą odstąpiono rządowi do uwzględnienia, nie zdziałano do tej pory nic dodatniego, wskutek czego kwitnie lichwa i wyzyskiwanie włościan przez lichwiarzy w najlepsze, a mniejsze gospodarstwa z braku ksiąg hipotecznych nie mając kredytu upadają i przechodzą w ręce spekulantów.

Jadąc z Chyrowa do Turki zauważyłem, że aż do granicy powiatu turczańskiego t. j. do Rozłucza drogomistrze i drożnicy, zajmują się szczerze stanem drogi rządowej, i wszędzie zaspy śnieżne są poodgartywane a gościniec s... dobrym stanie utrzymywany. W powie...

czańskim zaś leżą w niektórych miejscach tak znaczne zaspy śnieżne, że konie po brzuchy w śniegu zapadały wskutek czego do przebycia dwumilowej przestrzeni jadąc dobrymi końmi potrzebowałem 6 godzin czasu, co przy opłacie znacznego myta prawie nieprawdopodobnem się zdaje.

Trudno zrozumieć, dla czego nad tutejszym nadzorem drogowym czuwa starostwo w Samborze o 7 mil ztąd oddalone, gdy daleko skuteczniej mogłoby tutejsze starostwo czynność drogomistrza kontrolować, i nietrzebaby w sprawach niecierpiących zwłoki udawać się od Annasza do Kaifasza, przez co bardzo często cierpi nietylko publiczność ale i fundusz drogowy.

Nowy Targ 15. grudnia. Czarny Dunajec odosobniony od świata szczególnie w obecnym czasie gdy trudno przed zawiejami śnieżnemi za próg swej chaty się pokazać, nie posiada w miejscu lekarza; chory pozostaje przeto bez pomocy, jeśli nie ma środków sprowadzenia lekarza z Nowego Targu o dwie mile odległego, a z jakiemi to kosztami jest połączone w obecnym czasie, łatwo pojąć. Jeżeli biedny człowiek nie jest w stanie tych kosztów ponieść, umiera bez pomocy lekarza, gdyż znikąd ratunku nie znajdzie. Zdarza się jednak czasami, że lekarz powiatowy i sądowy z Nowego Targu zjeżdża tu czy to w sprawach komisyjnych, czy to wezwany do chorego przez niektórych dość zamożnych mieszkańców a wtedy cisną się biedniejsi bez różnicy wyznania z prośbą o niesienie ratunku i pomocy, szczególnie dla dziatwy, między którą częste grasują choroby, płacąc mu według oddalenia 1 lub 2 złr. za wizytę i ten dzień niejedna matka wylewając łzy nad kolebą swego jedynaka uważa za istną łaskę niebios. Mimo to wielu chorych i rodziców chorych dzieci spotyka nieraz straszny zawód, jeżeli pan lekarz dla braku czasu z pomocą do nich pospieszyć już nie może. Zaradzenia podobnemu stanowi, domaga się najgwałtowniej uczucie ludzkie.

Wotum nieufności dla Bismarka.

W parlamencie niemieckim dnia 15 b. m. jak wiadomo z telegramów, odegrała się następująca scena oryginalna:

Przy etacie urzędu spraw zagranicznych wnosi komisja budżetowa o wykreślenie posady drugiego dyrektora (20.000 marek).

Podsekretarz dr. Busch przemawia za jej zatrzymaniem z powodu, że teraźniejszy personal urzędniczy przy najlepszych chęciach mimo najwyższych wysileń nie zdoła sprostać ogromowi zadania.

P. Loewe proponuje przyjęcie uchwały komisyjnej, i twierdzi, że kanclerz ma sekretarza i podsekretarza stanu. Inny, odpowiedniejszy podział pracy zaradzi chwilowej potrzebie.

Książę Bismark przypomina, że już w roku 1877 z powodu przeciążenia pracą i osłabienia prosił o dymisję, i tylko dla tego mógł pozostać, że mu dano zastępców. Jeżeli wskutek odmowy odjętą mu zostanie możność opłacania zastępców, wtedy niepodobna mu dalej ponosić odpowiedzialności za dalsze kierownictwo polityki zagranicznej. — „Skoro panom pod grozą przysięgi urzędowej zaręczę, że posada ta jest potrzebną, a panowie powiecie „nie", albo „to nieprawda", wtedy albo nie zasługuję na wiarę, albo jestem niezdatny i nie znam się na rzeczy. Straciłem siły i zdrowie, służąc przez tak długi przeciąg czasu cesarzowi i ojczyźnie. Nie odmawiajcie mi tego, bez czego się obyć nie mogę".

Pp. Lenz i Hammerstein przemawiają za utworzeniem tej posady, p. Haenel przeciw niej.

Książę Bismark przypomina miljony, które w zeszłych dziesięcioleciach kosztowały mobilizacje, a których polityka jego skutecznie uniknąć umiała. „A teraz chcecie mi panowie odmówić środków prowadzenia polityki tą samą drogą! Daję pp. urzędowe zaręczenie, że bez wystarczającego personalu nie podołam zadaniu. Odmowa ma chyba tylko ten cel, aby mi zatruć życie.

Vollmar mówi, że kanclerz konieczność tej posady stwierdził niejako przysięgą urzędową; ale w sądach poczyniono smutne doświadczenia z przysięgami na urząd złożonemi.

Marszałek prosi o rozważenie doniosłości tych słów.

Vollmar oświadcza, iż mówił o dowodach sądowych nadużycia przysięgi urzędowej.

Kanclerz zwraca uwagę preopinantowi, aby się zastanowił, do czego prowadzą takie ubliżające słowa w parlamencie. Jest to grubem wykroczeniem przeciw przyzwoitości powszechnie przyjętej między ludźmi dobrze wychowanymi. „Nie powoływam się na przysięgę urzędową, lecz powiedziałem, że tę pozycję uważam za konieczną, że takie jest me niewzruszone przekonanie".

Vollmar oświadcza, że jego słowa o przysiędze urzędowej nie odnosiły się wprost do ks. Bismarka.

Ks. Carolath, Helldorf i Sattler oświadczają się za przyznaniem pozycji, Richter przeciw niej. Kanclerz nie powinien odrzucenia, które się opiera na względach budżetowych, uważać za wotum nieufności i chęć ubliżenia. Wniosek rządowy odrzucono 141 głosami przeciw 119.

Daniel Chodowiecki.

Wydanie albumu rysunkowego Chodowieckiego z podróży z Berlina do Gdańska (von Berlin nach Danzig, eine Künstlerfahrt) przez firmę Amslera i Ruthardta w Berlinie i szalone powodzenie tego wydawnictwa, które w przeciągu roku rozeszło się w dwóch wydaniach, spowodowało inną firmę a mianowicie Mitschera i Roestella wydać obecnie z bogatego zbioru rycin tego artysty wybór, który teraz jako w rocznicę urodzin wielkiego rysownika wychodzi pod tytułem „Chodowiecki. Auswahl aus des Künstlers schönsten Kupferstichen".

Oba te wydawnictwa przypomniały światu artystycznemu tego zapomnianego artystę, który w wieku upadku ogólnego sztuki podtrzymał jej sławę przez swój oryginalny a niepospolity talent.

I przy tej sposobności doświadczyliśmy znowu tego, czego doświadczamy zbyt często, że jakiś sprawozdawca w *N. fr. Presse* zaanektował naszego artystę dla Niemców. I rzecz dziwna pisząc o urodzinach Chodowieckiego przyznaje, że ojciec jego był Polakiem a matka Francuzką i dodaje wyraźnie do tego, że rysy tych obu narodowości łatwo odnaleźć w dziełach Daniela, a przecież u góry zwie go dosłownie „ein deutscher Künstler". Zkąd, dlaczego? P. Bolesław Spausta zamieszczając w jednym z dzienników tutejszych a propos wydania albumu z podróży Chodowieckiego studjum o tym artyście wykazał, że Niemcy w żaden sposób nie mogą nam anektować tej znakomitości, która z zewnętrznych i wewnętrznych powodów zupełnie do nas należy. Bo pomijając już pochodzenie polskie Chodowieckiego i przyznanie się jego wyraźne do polskiej narodowości, dowodzą polskości jego najlepiej dzieła same, i kierunek jego w sztuce, która nie łączy się bynajmniej z współczesną sztuką niemiecką, a ma raczej znamiona pewne wzięte z Francji, a oprócz tego cechę najcharakterystyczniejszą i prawdziwy, szczery humor polski. Kto spojrzy na radyrunki Chodowieckiego, ten w nich nie zapozna z pewnością tego charakterystycznego humoru, a on jest właśnie piętnem, dowodzącem, że Chodowiecki nie pochodzi z krwi krzyżackiej, a zawsze czuł i myślał tylko po polsku.

Przeszłość artystyczna nasza nie jest i tak bogatą, a i to co mamy chcą nam zabierać

Dziennik dziwaczki.

(Ciąg dalszy).

2 czerwca.

Powróciłam do domu. Pożegnawszy moję przyjaciółkę i jej ciotkę wybrałam się z Adamem do miasta, na co obydwie zgorszone nie bardzo przystać chciały. Szybko przebiegły konie milę dzielącą mnie od domu. Weszłam po schodach na taras, otoczony zielenią i kwiatami i rzuciłam się w objęcia ojca i pomimo kłującej mnie brody ucałowałam go w oba policzki.

Już jesteś pieszczoto moja — rzekł głaszcząc mi czarne włosy nad czołem i ogarniając tem pełnem miłości spojrzeniem, jakie tylko ma ojciec, który bez matki chowa dziecię.

Wbiegłam do pokojów oglądając wszystkie zakątki, a właściwie szukając mego brata.

Ojciec to spostrzegł.

— Napróżno oglądasz się za Karolem, gościem jest teraz w domu — rzekł z twarzą wesołą: żeni się.

Gdyby był piorun padł pod same moje nogi, nie byłby mnie tak przeraził jak te proste słowa.

— Żeni się? — krzyknęłam — Karol żeni się? i z kimże?

Ojciec zdaje się nie uważał mego przerażenia.

— Żeni się z Julią Orczewską, córką mego przyjaciela, kochałem Orczewskiego jak brata, cieszę się więc, że ona będzie moją synową.

— Tak prędko zdecydował się — rzekłam z żalem — nic o tem nie wiedziałam.

— Nie wiedziałaś bo nie było tu Julji dopiero przed kilku tygodniami przybyła.

— Czy Karol tak się zakochał? — zapytałam.

— Zdaje się — odpowiedział ojciec — zobaczysz jak jest śliczna. Jeszcze przed dwoma laty, kiedy Karol jechał za granicę, kazałem mu ją odwiedzić i napomknąłem, że życzyłbym sobie tego.

A teraz starałem się wpływać, aby decydował się prędko, bo panna miała starających dużo, jest bogata.

— I czemuż to ojciec tak pragnie tego związku?

— Mówiłem ci już. Ojciec jej był to najzacniejszy człowiek w świecie, a ponieważ jestem zdania, że dobra krew znaczy wiele, to jest, że dziecko poczciwego ojca będzie także poczciwe, chcę aby Karol miał ją za żonę.

Wymówiłam się bolem głowy i wbiegłam do swego pokoju. Rzuciłam się na sofę złamana. Przedsięwzięcia moje i wszystkie plany zostały zburzone. Chaos opanował moją biedną głowę, cierpiałam bardzo, nie wiedziałam czego życzyć sobie a czego nie życzyć aby grzeszną myślą nie burzyć szczęścia czyjego.

Kochają się pewnie myślałam z żalem a jednak nie miałam siły obwiniać brata bardzo, on zawsze miał nademną wpływ ogromny. Należał do ludzi, którzy pociągają serca i przykuwują je niewysłowionym czarem. Nie dziwiłam się tamtej biednej, że go tak kochała. Był to człowiek nadzwyczajnych zdolności, które biły mu z oczu i z czoła wysokiego, rozumny, poważny a przytem takiego słodkiego, miękkiego obejścia jak kobieta, która chce być miłą.

Dumania moje przerwało stąpanie po tarasie, poznałam chód mego narzeczonego. Wstałam i wyszłam, potrzebowałam powietrza dla ochłodzenia rozpalonej twarzy i chciałam pomówić z Adamem.

On zaraz zbliżył się do mnie.

— I cóż pani na to? — zapytał biorąc moję rękę.

Spuściłam głowę jak winowajczyni, nie miałam żadnego argumentu na odpowiedź.

— Więc teraz—rzekł—kiedy nie możemy pocieszać drugich, myślmy o sobie, kiedy nasz ślub?

—Przeciwnie, odpowiedziałam prędko, nie będziemy myśleć o sobie, kiedy drudzy nie są szczęśliwi i my nie powinniśmy weselić się.

— Szczególna teorja — rzekł — więc wstąp pani do klasztoru.

— Być może, że to zrobię — szepnęłam nadąsana.

— Teraz widzę- powiedział— że miano dziwaczki ma swoję podstawę.

— A więc właśnie dla tego stosowniejszą jestem na zakonnicę jak na żonę—mówiłam skubiąc kwiat z pobliskiego wazonu.

— Ciekawym bardzo, jak będzie pani wyglądać w habicie.

— Zrobię panu tę przyjemność i odwiedzę go jako siostra miłosierdzia.

On roześmiał się.

Wejście brata przerwało naszę sprzeczkę.

Szedł powoli okrążając trawnik, który dzielił dom od bramy. Ze spuszczoną głową zbliżał się do schodów.

Patrzyłam na niego z głębokim żalem i patrząc pojmowałam; że te kobiety, mogły go

Niemcy. W ten sposób zabra[illegible] Stwosza, w ten sam sposób chcą nam także zabierać bez wszelkiej słuszności Chodowieckiego. Ale do tego zasie wam panowie Niemcy!...

O najpracowitszych.

Ważne bardzo odkrycie zostało przez uczonych naturalistów w ostatnich czasach dokonane: oto przekonano się, iż w rodzinie mrówek istnieją takie, które wyłącznie zajmują się rolnictwem. W rzędzie licznych gatunków owadów, mrówki miały zawsze szczególny przywilej zwracania na siebie uwagi uczonych badaczów przyrody. Już sam sposób ich życia, obyczajów, gminnej organizacji wraz z kunsztowną budową ich mieszkań w wysokim stopniu zajmowało zawsze uwagę specjalnych tych zwierzątek obserwatorów, obecnie zaś uczony Lubbock, nie bez racji utrzymuje, iż ze wszystkich owadów mrówki mają przywilej coraz więcej świat naukowy zadziwiać i zdumiewać.

W szeregu gatunku mrówek zachodzą w sposobie ich egzystencji takie różnice, jakie zachodzą pomiędzy rozmaitemi stopniami cywilizacji ludzkiej i tak: są mrówki, którem głównem życia zajęciem jest myśliwstwo i zdaje się, iż ono pierwotnie musiało być wspólne wszystkim tym zwierzątkom. Zamieszkują one (tak jak ludność niższych ras żyjąca jedynie z myśliwstwa), lasy i dzikie knieje, trzymając się w małych gminach a instynkt towarzyskiego, wspólnego życia, zdaje się być mało w nich rozwinięty. Polnją zwykle pojedyńczo, walkę z nieprzyjaciółmi pojedyńczo także każda na własną rękę stacza. Nierówniej wyżej od nich, stoją mrówki okazujące zdolności budowniczе; tworzą one wspólnie wielkie gminy i jak wiadomo, utrzymują w mieszkaniach swoich pewien rodzaj zwierzątek domowych, których obowiązkiem jest dojenie z nich miodu. Czynność życia podobnych mrówek odbywa się po wspólnem porozumieniu; bitwy ich nie mają charakteru zapasów pojedyńczych, lecz przeciwnie, naprzód strategicznie bywają obmyślane i następnie staczanie. Stoją one na stopniu odpowiednim pasterskiego życia ludzkiego, istniejąc głównie z dochodu, jaki im ich trzody i stada domowych zwierzątek przynoszą. Bardzo być może, iż te na wyższym stopniu, bo już kultury pasterskiej żyjące istoty, jak się Lubbock domyśla, wyparły z pierwotnych siedzib mrówki wyłącznie myśliwstwem się zajmujące, jak to się zdarza pomiędzy ludźmi, ustępującymi przed rasami wyżej ucywilizowanemi. O gatunku atoli mrówek zajmujących się gospodarstwem rolnem, dotąd głuche zaledwie dochodziły wieści a jednak ostatnie badania wyświeciły pod tym względem niesłychanie ważne, niespodziane, cudowne niemal szczegóły. Tak naprzykład uczony naturalista Belt odkrył pewien gatunek mrówek, zajmujący się uprawą ziemi, sadzeniem pewnego rodzaju roślin i grzybów.

Grzyby te, uprawiane na znacznej przestrzeni gruntu, służą im za pożywienie. Inne znów mrówki umieją z jednego gatunku rośliny (Epiphyten) godne uwagi osiągać korzyści. Skoro tylko młode flance poczynają wytwarzać pieńki, mrówki odgryzają ich podstawy i tym sposobem spowodowana drażliwość formuje narości, przybierające kształty kuliste, wyrównywające objętością głowie ludzkiej. Ta pęcherzowa kulista narość obrabianą bywa przez mrówki w labirynty, izdebki i ganki, służące dla nich za mieszkania i śpichrze. Że wiele gatunków mrówek zajmuje się zbieraniem ziarn rozmaitych roślin i że za pomocą mrówczanego kwasu umieją powstrzymywać przedwczesne ich kiełkowanie, to już jest rzeczą wiadomą.

Z drugiej znów strony wielokrotnie także zauważano, iż znaczną część ziarn zbierają na zapasy do swoich magazynów, właśnie w chwili ich kiełkowania w celu zamienienia mączki krochmalnej na cukrową, służącą im niby chleb na pokarm codzienny. W Teksas przebywa gatunek małych mrówek, żywiących się ziarnem; działalność ich rolnicza wysoko jest rozwinięta. Zwierzątka te oczyszczają grunt na 4 metry szerokości na około gniazd swoich, co jest pracą niezmiernie ciężką, zważywszy na potężną tamtejszą wegetację. Skoro grunt jest już należycie oczyszczony, wtedy sadzą roślinę Aristida oligantha, nazwaną pospolicie „ryżem mrówkowym“. Dziwiono się dotychczas temu, iż naokoło gniazd nigdy innych roślin, tylko właśnie tę jedyną spotykano, aż dopiero Buckley, a po nim doktor Linceum, rzecz należycie wyjaśnili, wskazując na prace tego maleńkiego narodku rolniczego. Dojrzałe ziarna owej rośliny zbierają mrówki starannie, znoszą do śpichrzów a następnie spożywają.

Wspominany już naturalista Lubbock, opowiada w dziele swojem, poświęconem temu przedmiotowi, iż obserwując gniazda mrówek w Algierze, zauważył niejednokrotnie, iż one pewnym tylko flancom pozwalają rosnąć około siedzib swoich. Może da się z czasem skonstatować, że i to jest skutkiem dokonywanych przez mrówki zasiewów.

Z izby sądowej.

Lwów, 18 grudnia. *(Zwichnięte życie).* Dziś rozegrała się przed sądem przysięgłym głośna przed kilkoma tygodniami, sprawa fałszowania biletów bankowych przez ucznia szkoły realnej.

Edward Tyszarski uczeń VII klasy realnej, jest synem pisarza gminnego z Husiatyńskiego powiatu. Tyszarski zdradzał od dzieciństwa niepospolity talent do rysunków, a był najlepszym rysownikiem w całej szkole. Mieliśmy także sposobność oglądać w sali sądowej dwa olejne obrazy jego roboty, które pozwalają przypuszczać, że przy należytem wykształceniu, stojący dziś przed sądem jako zbrodniarz Tyszarski, mógłby był kiedyś zaliczyć się w poczet zdolniejszych naszych malarzy. Potrzebując pieniędzy na wpisowe i walcząc ciągle z niedostatkiem, powziął Tyszarski straszną myśl zużytkowania swego talentu, w celu popełnienia fałszerstwa. Wolną ręką i bez najmniejszych przyrządów wykonał pięć dziesięcioreńskowych banknotów, które w różnych sklepach w kurs puścił. Szósty banknot znaleziono dopiero rozpoczęty. Na jednym z falsyfikatów w miejscu gdzie znajduje się drobnym drukiem tekst węgierski, umieścił uwagę, że ta dziesiątka kosztowała go 50 godzin pracy. Na innym znów banknocie w tym samym miejscu znajduje się trawestacja hymnu cesarskiego. Dlatego też prokuratorja obok zbrodni fałszerstwa z §. 106 obwiniła go także o obrazę majestatu.

Trybunałowi przewodniczył pan radca Simononowicz, podsądnego bronił nader gorliwie dr. Jackowski, który też żywo zainteresował się jego talentem. Część rozprawy odnoszącą się do obrazy majestatu przeprowadzono tajnie.

Przysięgłym przedłożył trybunał 3 pytania a mianowicie jedno w kierunku zbrodni fałszerstwa, drugie w kierunku zamiaru popełnienia tej zbrodni odnoszące się do rozpoczętej jednej dziesiątki, a wreszcie trzecie dotyczące obrazy majestatu.

Przysięgli o godzinie 6tej wieczorem potwierdzili 9ma głosami tylko pierwsze pytanie, wręczając prezydentowi zarazem prośbę o łagodny wymiar kary. Trybunał podyktował 3 lata więzienia.

Lwów, 18. grudnia. W sekcji III. odbyła się dziś rozprawa przeciw panu W. B. oskarżonemu o obrazę czci przez pana Władysława S. W listopadzie b. r. pan W. B. przechodząc przez miasto ujrzał dwoje dzieci prowadzonych przez żołnierza polic. na policję. Zdziwiony zapytał co też te biedactwa za zbrodnię popełnić mogły, żeby je aż tak ostentacyjnie aresztować trzeba. Pokazało się, że niejaki pan Władysław S. kazał za jakąś drobną psotę dzieci aresztować i to tuż przed domem rodziców, których jednak właśnie w domu nie było. Pan W. B. usiłował następnie wpłynąć na urzędnika policyjnego, żeby zamiast trzymać dzieci między różnego rodzaju tałałajstwem, oddał je raczej do skarcenia rodzicom Nie uzyskawszy jednak czego pragnął, pan W. B. zrobił panu S. który spowodował aresztowanie zarzut nietaktownego postępowania. Z tego powodu wytoczył pan S. niepowołanemu, jak sądził — opiekunowi dzieci skargę o obrazę czci. Sąd jednak po przeprowadzonej rozprawie uwolnił pana W. B. od oskarzenia.

(Robert i Bertram). Wczoraj o godzinie w pół do 10 wieczorem zapadł wyrok w procesie dwóch złodziei. Feldman został skazany na 6 lat, a Jambor otrzymał 1 rok dodatku do kary 7-letniego więzienia, którą już od roku 1882 odsiaduje w Brygidkach.

Lipsk 16 grudnia. *(Proces spiskowców na ces. Wilhelma. — Ciąg dalszy).* Świadek Palm, zeznaje iż kilkakrotnie na jego ręce, przychodziły dla Reinsdorfa pieniądze z Londynu. Postępowanie Reinsdorfa było tak prowokującem, że świadek miał go raczej za ajenta policyjnego, jak za anarchistę.

Oskarżony Holzhauer któremu oskarżenie zarzuca iż w swojem mieszkaniu zezwolił na zgromadzenie na którem zamach uchwalono, odsuwa wszelką winę. Zgromadzenie uchwaliło tylko demonstrację przeciw uroczystości Sedanowej.

Oskarżony Rupsch zeznaje, że Reinsdorf leżąc w Elberfeld w szpitalu posłał po niego i namówił go do zamachu. Dynamit polecił mu wziąć od Holzhauera a co do szczegółów kazał porozumieć się z Küchlerem. Oskarżony opowiada szczegółowo wszystkie przygotowania do zamachu. Kiedy pochód uroczysty zbliżył się do miejsca w lesie, gdzie zakopany był dynamit, Küchler odszedł w las zagroziwszy mu, iż będzie go z za krzaków obserwować. Rupsch więc sądząc, że Küchler go widzi, niepostrzeżenie zgasił swoje cygaro, a następnie przybliżył je do lontu. Rzecz prosta więc że wybuch nie nastąpił. Przed Küchlerem tłumaczył się Rupsch że lont był mokry. Przy powrocie pochodu, Rupsch wprawdzie lont zapalił, ale poprzednio go przeciął.

Oskarżony Küchler zeznaje te same szczegóły, tylko że całą winę składa na Rupscha, przedsta-

---

kochać bardzo. Jakże był piękny! Słuszny, silny, smagły, hebanowe włosy w puklach otaczały mu czoło, twarz ściągła, nos orli, oczy czarne wielkie, a z takim wyrazem jakby spojrzeniem sięgały do najtajniejszych zakątków duszy.

Wszedł na schody a ujrzawszy nas, uśmiechnął się czule.

— Jak się masz Halu, kiedyś przyjechała?

— Przed paru godzinami — rzekłam zbliżając się. Ojciec mi mówił, że jesteś zaręczony... życzę ci...

— Wiem co mi życzysz, daj pokój tej formie — przerwał szybko.

Zdziwiona, odsunęłam się i spojrzałam na niego uważnie. Twarz miał bladą, czoło schmurzone. Nie wiedziałam czem to tłumaczyć i smutna powróciłam do mego pokoju.

* *

5 czerwca.

Dziś poznałam narzeczonę mego brata.

Lecz jakież mię spotkało rozczarowanie! Czyż to ma być żona człowieka takiego jak Karol? Nie, wątpię aby on kochać ją mógł. Jest to jedna z tych istot rozpieszczonych, zalotnych i kapryśnych, których celem życia są hołdy i zabawy. Poznałam ją z pierwszych słów i zamiast sympatji uczułam niechęć, lecz będę starała się ją pokonać, bo jeżeli ma być moją bratową, musi mi być miłą.

Jest ładną bardzo, ale tą pięknością lekką, jak ona cała. Drobna, różowa i pulchna, z jasnemi oczyma, które mrózy co chwilę, ze złotemi włosami. Strojna bardzo, cała w błyskotkach, spoziera ciągle po sobie, jak dziecię, które ubrało krochmalną sukienkę. Ręce ma piękne i te ręce zdaje się zajmują ją najwięcej, bo ciągle przypatruje się im, układa w ten sposób, aby były widziane, poprawia pierścionki i wyciera w nich brylanty. Słowem jest istotą zakochaną w sobie i nie widzącą nic prócz siebie na świecie.

Biedny mój brat!

* *

10 czerwca.

Dzisiaj robiliśmy wszyscy razem wycieczkę za miasto, bo tak panna Julja chciała, chociaż ja miałam wielką ochotę pozostać w domu. Jednak nie żałuję teraz, żem z niemi była, poznałam ich obejście z sobą i podziwiałam mego brata — wszystkie wymagania, wszystkie kaprysy swojej pani wypełnia z cierpliwością niewolnika. Czy tak ją kocha? Prawdziwie nie rozumiem tego, na obliczu jego nie widać wesela a jednak ciągle jest przy niej i stara się jej dogodzić. A tych wymagań jest tyle na godzinę!

A co chwila inne, co chwila zmienne. Matka koło niej także tańczy i nawet przy nas wszystkich unosi się nad jej urodą i nad jej kaprysami.

Czyż takie zachowanie nie miało urobić takiej istoty?

Julja wcześnie straciła ojca i została jedynaczką matki, która ją ubóstwiała, dogadzała we wszystkiem i psuła. Nie było życzenia nie spełnionego, nie było myśli nie wykonanej. Opowiadała mi to sama chwaląc się swoją słabością dla córki. Z litością słuchałam tych zwierzeń, bo czyż jest smutniejsza dola poniewieranej matki?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiając rzecz tak, że nie on Rupscha, lecz Rupsch jego groźbą zmuszał do wykonania zamachu.

Petersburg. 14. grudnia. *(Proces o zabójstwo Sary Becker)* ciągnie się dłużej, aniżeli przypuszczano; sprzeczności w tej całej historji jest tyle, że zorjentować się w nich ani sposób. Ostatnie dwa posiedzenia zajęła charakterystyka osobistości Mironowicza i pani Siemienow na podstawie zeznań świadków. Z uwagi na szczególną niezwykłość tej prawdziwej „cause célèbre“, poświęcimy jej jeszcze chwilę uwagi.

Mironowicz jest byłym urzędnikiem policji tajnej, następnie komisarzem policji w jednym z cyrkułów Petersburga. Świadkowie zeznają o nim różne rzeczy. Koledzy z policji tajnej, chwalą jego zręczność i chytrość dodają wszakże, że był „łapownikiem“, prowadzenia się niedobrego, wspominają o kilku sprawach bardzo podejrzanych, po których „o mało“ nie dostał się pod sąd; mówią też o jakimś epizodzie przemocy nad młodą bezsilną ofiarą, której rodzice w interesie tak jej samej jak i dla uszanowania nazwiska zacnego całej rodziny, uznali, za rzecz właściwą epizodowi temu żadnego nie dać rozgłosu. W miarę tych zeznań, pogłoski przeciw Mironowiczowi się mnożą i skandaliczną przyczynę zabójstwa Sary Becker czynią możliwą. Jednakowoż ekspertyza lekarska żadnej dwuznacznej oznaki nie wykryła i wszystkie podejrzenia dotyczące Mironowicza, po za obręb prawdopodobieństwa wykroczyć nie mogą.

Jako komisarz cyrkułu, Mironowicz był niezwykle surowy i wymagający w stosunku do swych podwładnych. Był plagą stróżów, którzy w Petersburgu są najniższemi organami policyjnemi.

— Jakże — pyta przewodniczący jednego ze stróżów, czy bardzo był dla was surowy?

— Niech Pan Bóg broni! Akurat taki surowy dla nas jak dla traktirszczyków (restauratorów) grzeczny i powolny!

Publiczność śmieje się, przewodniczący przywołuje ją do porządku, sam nie mogąc utaić lekkiego uśmiechu, zeznanie to bowiem maluje całego człowieka. W Petersburgu owych „traktirszczykow“ jest ogromne mnóstwo, w ich garkuchniach zawsze pełno pospólstwa i wszyscy mają wiekuiste konszachty z policją, której płacą sowite łapówki. Grzeczność p. Mironowicza zatem jako komisarza policyjnego względem „traktirszczykow“, nie mogła nie sprawić wesołego na audytorjum wrażenia. Co do samego p. Mironowicza, ten przełknął ślinę i zaczął z ogromnem namaszczeniem kłaść coś po cichu w ucho swojemu obrońcy, który po chwili wstaje i żąda aby odczytano publicznie listę stanu służby, czyli t. z. „formularnyj spisok“ p. Mironowicza. Prezes daje swe zezwolenie i następuje odczytanie listy stanu służby p. Mironowicza, rozpoczynające się od chwili, kiedy owładnięty z jednej strony tęsknotą za ideałami, z drugiej przejęty szlachetnemi porywy i rozpierającą piersi żądzą sławy, młodzieniec wstępuje do biura policji tajnej w charakterze „syszczyka“ vel łapacza. Sukcesa jego od razu przekonywają władzę, że nie chybił powołania. W zwięzłym lapidarnym stylu „formularnyj spisok“, opisuje niektóre czyny młodego Mironowicza, skłaniające władzę do upamiętnienia ich różnemi czasy, to pochwałą, to nagrodą; nawet od rzeczypospolitej francuskiej, otrzymał Mironowicz podziękowanie, za przyłapanie jakiegoś dezertera. Będąc już komisarzem, odznaczył się chlubnie w sprawie wykrycia fałszowanych 25 rublówek.

Gdy ukończono czytanie listy stanu służby, Mironowicz wstaje i skromnie ale z godnością uczyniwszy lekki ukłon w powietrze, wymawia następujące słowa:

— “Formularnyj spisok“ to zapewne, że nie wszystko, ale i z niego już widać, że nie jestem byle jaki człowiek.

Po tych słowach siada, publiczność już się nie śmieje i prezydujący nie potrzebuje wzywać jej do porządku.

Charakterystyka Siemienowej wychodzi dość dziwnie. Wedle zeznań niektórych świadków jestto osoba nienormalnego stanu umysłowego, że w rozmowie bardzo często przeskakuje z przedmiotu na przedmiot, zmyśla całe sytuacje i opowiada rzeczy nieistniejące z taką konsekwencją i przekonaniem, że sama gotowa dać wiarę temu co mówi. Jej pragnieniem było wyjść dobrze i bogato za mąż, ale wtedy kiedy już nie była pora; pragnienie bogactwa nie opuszczało jej nigdy; wtedy nawet kiedy desperowała po niewiernym i ubogim Bezaku, któremu dawała pieniądze, zdobywając je w najrozmaitszy sposób. Tegoż samego dnia jeszcze kiedy Sara Becker została zamordowana i kiedy Bezak już od miesiąca był z nią zerwał, otrzymawszy od niego kartkę z prośbą o 15 rubli, wystarała się o nie a historja tych starań łączy się ściśle z opowieścią jej i przyznaniem się do spełnienia zabójstwa, nad którego zagadką pomimo tego przyznania się sędziowie łamią sobie głowy. Rzecz jest bardzo ciekawa i w sposób nadzwyczaj jasny zarysowała się w umyśle wszystkich słuchaczów na wczorajszem sobotniem posiedzeniu.

Badana wczoraj pani Siemienow opowiedziała historję owych 15 rubli w sposób zbijający wszystkie poprzednie jej zeznania. Otrzymawszy karteczkę Bezaka i nie mając ani grosza w domu, pomimo zerwanych z Bezakiem stosunków, postanowiła zkądkolwiek dostać dlań pieniędzy i posłać mu, i kazała posłańcowi który przyniósł karteczkę przyjść o 6. Ubrała się i poszła do znajomej swej pani P. „Znajoma przyjęła mnie tak sucho, że posiedziałam chwilę ale o pieniądzach nie mówiłam, nie mogło mi to przejść przez gardło. Żegnając się jednak zauważyłam, że opodal leży na stole złoty zegarek; zbliżyłam się tedy i nieznacznie chwyciwszy go włożyłam do kieszeni. „Lepiej czasem ukraść niż prosić.“

Z zegarkiem poszła Siemienowa do lombardu Mironowicza i dostawszy zań akurat 15 rubli przesłała je Bezakowi. Nad wieczorem potrzebując sama dla siebie pieniędzy udała się powtórnie do lombardu Mironowicza, gdzie miała już wiele rzeczy swoich w zastawie i zastawiła swój zegarek srebrny za trzy ruble; w zamkniętym lombardzie nie było już nikogo, tylko sama Sara, która poznawszy jej głos otworzyła.

— I cóż dalej—pyta prezydujący.

— Nic. Dostałam trzy ruble i wyszłam.

— I nic więcej?

— Nic.

Prezydujący zwraca uwagę Siemienowej, że przecie w policji, gdzie sama w parę miesięcy po zabójstwie Sary się stawiła i u prokuratora zeznała, że ona sama zabiła Sarę i opowiedziała wszystkie szczegóły zbrodni.

— Wiem o tem i tego co powiedziałam nie myślę cofać.

— Czy pani pamiętasz swoje ówczesne zeznania?

— Jak najlepiej?

— Czy mogłabyś opowiedzieć je tutaj powtórnie?

— Bardzo chętnie.

Pani Siemienow wstaje i opowiada ze wszystkiemi szczegółami i drobiazgami popełnioną jakoby przez siebie zbrodnię, opowiada ze zdumiewającym realizmem, który chwilami wstrząsa całem audytorjum i w sposób zupełnie zgodny z pierwotnemi swemi zeznaniami, które leżą w kopji przed oczyma sędziów, prokuratora i lekarzy wezwanych w charakterze biegłych.

Przyszła późnym wieczorem, lombard był zamknięty, zaczęła pukać, Sara poznała ją po głosie i wpuściła. Dostała trzy ruble. Sara miała katar, ona powiedziała, że da jej wyborne lekarstwo, że napisze to na papierze, i gdy Sara poczęła szukać ołówka, przyszło jej na myśl, że mogłaby Sarę zabić, taka wątła jeszcze dziewczyna. Zaczęły gwarzyć, Sara pokazała jej wszystkie trzy pokoje sklepowe, którędy wyjście od dziedzińca. Nareszcie wyczerpała się rozmowa, trzeba było wyjść. Na samem odejściu, kiedy Sara zbliżała się ku drzwiom, chwyciła ją oburącz za głowę i powaliła na ziemię. Sara jęknęła, westchnęła „och!“ i z cicha szepnęła: „nie rób mi krzywdy, wszystko oddam“. Siemienowa puściła ją; ale zaledwie dziewczyna uczuła się wolną, poczęła krzyczeć: „ratunku, ratunku!“ Siemienowa przyskoczyła do niej powtórnie, powaliła znowu na ziemię i kolanem poczęła dusić jej piersi, z których najpierw wydobywały się jęki, potem westchnienie. potem krew się rzuciła ustami, pod kolanami chlupało coś w piersiach Sary, nareszcie wszystko ucichło.

„Sara nie żyła. Miałam ręce we krwi. Podeszłam do kranu cała drżąca i obmyłam się. Przyćmiłam lampę. Wyciągnęłam portmonetkę i schowałam do torby. Wyjęłam kluczyk z jej kieszeni i zabrałam pieniądze z biurka. Przyszło mi na myśl co mi Bezak mówił, jak to byłoby dobrze okraść lombard Mironowicza, i dowlekłam się drżąca do witryny. Trupa czuć było odemnie. Podważyłam witrynę i wyjęłam co było pod ręką, kładąc do torby.“

Wyjętych z witryny rzeczy było nie wiele i nie najkosztowniejszych, choć były to rzeczy srebrne i złote. Kiedy torba była pełna, Siemienowa wyszła niepostrzeżona tylnemi drzwiami, zamykającemi się tylko od wnętrza na zatrzask i po chwili była na ulicy.

Taka była treść opowiadania Siemienowej. Prezydujący zapytał lekarzy, jak zapatrują się na to opowiadanie z punktu widzenia psychiatrycznego. Oświadczyli, że ma ono wszystkie cechy prawdopodobieństwa. Na tem posiedzenie wczorajsze zostało ukończone.

Dodać należy, że żadnego z przedmiotów skradzionych jakoby przez Siemienowę u niej nie znaleziono, ani też portmonetki Sary, że torba poddana ekspertyzie żadnych śladów krwi nie nosi i że ów jedyny włos jakoby znaleziony w ręku Sary żadnego nie ma podobieństwa z włosami Siemienowej.

Wobec tego pytanie kto jest zabójcą Sary Becker zdaje się występować z tą samą siłą co przedtem.

KRONIKA.

Germanizacja. Na dzisiejszej rozprawie przed sądem ptzysięgłych odczytano odezwę kasy dyrekcji pocztowej, wystosowaną do sądu w języku niemieckim. Sędzia przysięgły p. Obertyński, wyraził z tego powodu wobec trybunału, zupełnie słuszne swoje zdziwienie. My wiemy niestety bardzo dobrze, iż w wewnętrznej służbie pocztowej dotychczas używany jest język niemiecki, stanowczo jednak zaprotestować musimy przeciw używaniu tego języka w korespondencji z innemi władzami. Panu Obertyńskiemu za cywilną odwagę, z jaką skarcił to nadużycie, należy się publiczne uznanie.

Termin zjazdu archeologicznego we Lwowie, który przez trzy dni ma obradować, ustanowiony został na drugą połowę lipca 1885, komitetowi zaś wykonawczemu pozostawiono dokładniejsze określenie czasu. Z kongresem połączoną zostanie wystawa przedmiotów sztuki, które albo w województwach dawnej Rusi zostały wykonane, albo stoją w związku z dziejami tychże ziem, niemniej wystawa historycznych zabytków, oraz charakterystycznych strojów i wyrobów ludu ruskiego.

Komitet, którego przewodniczącym jest Włodzimierz hr. Dzieduszycki, zastępcą przewodniczącego dr. Szaraniewicz, a sekretarzem p. Widman Karol — rozesłał już poufne odezwy do rozmaitych osób, zajmujących się archeologją polską i ruską w kraju i zagranicą, i oczekuje odpowiedzi, a w nich wskazówek i informacyj, zgłoszeń dalszych odczytów (których do tej chwili zapowiedziano już dwanaście) i obietnic nadesłania przedmiotów wystawowych, poczem zostanie publikowanym ostateczny program zjazdu. Wszelkie listy w sprawie kongresu i wystawy adresować należy: Do komitetu urządzającego zjazd archeologiczny na ręce Dra L. Ćwiklińskiego (Lwów, uniwersytet), lub na ręce Karola Widmanna, kustosza archiwum miejskiego we Lwowie.

Pożar. Wczoraj rano wszczął się pożar w fabryce świec, mydła i cerezyny, oraz rafinerji nafty M. Laudesberga na Zniesieniu, i zniszczył część budynku wraz z znaczną ilością nagromadzonych tam materjałów. Przyczyną pożaru, było zajęcie się roztopionego wosku w kotle do destylacji. Wypadku żadnego nie było. Kilku robotników z wspomnianej fabryki gdy dostrzegło kocioł cały w płomieniach, pobiegło natychmiast do fabryki pana Baczewskiego, skąd oprócz sikawki dwanaście ludzi przybyło na pomoc. Ogień stłumiono w kilka godzin zupełnie, do czego się przyczyniła przybyła straż pożarna miejska i ochotnicza. Szkoda wynosi kilka tysięcy złr. Fabryka cała jest asekurowana w Riunione Adriatica di Sicurta.

Dla p. Iwana Naumowicza, bawiącego ciągle jeszcze w Hrubiszowskiem, nadeszła z Rzymu cytacja, aby się stawił przed gremium propaganda fide, celem popierania swej apelacji przeciwko ekskomunice. Pismo to znajduje się od maja br. w gr. kat. ordynarjacie we Lwowie.

Gdzie się podziały organa bezpieczeństwa? Wczoraj byliśmy świadkami skandalicznej sceny wywo-

łanej przez artylerzystę na jednej z głównych ulic naszego grodu. Dwóch podpitych żołnierzy z konnej artylerji wracało chwiejącym krokiem a głową pełną fantazji do koszar, twardy bowiem capstrzyk miał za chwilę uderzyć. Wesołej parze niepozwalającej przejść kobietom, spokojnie towarzyszyła gromadka wszeszczącej gawiedzi. Tuż jednak pod teatrem, dla jednego z opitych towarzysząca gawiedź zdała się być zbyteczną a wyciągnowszy groźne ostrze swej szablicy jął młynka wywijać. W tej chwili zjawił się podoficer od piechoty. Teraz rozpoczęła się walka o broń, którą każdy z walczących chciał dla siebie zatrzymać. Głośne okrzyki „policaj“ akompanjowały walce trwającej blizko kwadrans. Za wdaniem się publiczności pan podoficer pofolgował a oprzytomniały z przestrachu żołnierz uczuł się w nogach tak silnym. że bajką jest szybkonogi Ulisses lub Ajax młodszy. Lecz gdzież są organa bezpieczeństwa, działo się to przecież pod bokiem policji!

W kościele bernardyńskim onegdaj oderwaną została od muru przez jakiegoś złoczyńcę, puszka blaszana z pieniądzmi.

Organ Länderbanku poczyna sobie bardzo oszczędnie. Zaraz bowiem w pierwszym numerze, przedrukował w odcinku humoreskę, drukowaną w roku 1881 w kalendarzu „Bławatek“. wydanym nakładem p. Wojciecha Manieckiego. Widocznie interesa Länderbanku nie pozwalają na opłacanie fejletonu.

Galicyjska kasa zaliczkowa. Komitet likwidacyjny członków i wierzycieli upadłego Towarzystwa wniósł wczoraj rekurs do trybunału przeciwko zarządzonemu na podanie pp. likwidatorów konkursosowi.

„Gazeta Polska“ w Czerniowcach. Założona niezwykłą ofiarnością obywateli bukowińskich *Gazeta Polska* w Czerniowcach, kończy drugi rok swego istnienia na kresach ojczyzny. Uboga ludność polska na Bukowinie czyni, co może, by podtrzymać to wydawnictwo, które — bądź co bądź — przyczyniło się już wiele do wzbudzenia ducha narodowego wśród rozprószonych tam Polaków i zjednało sobie ogólne uznanie w społeczeństwie.

Niestety, wiele jeszcze potrzeba żmudnej i wytrwałej pracy, by wobec długoletnich, a niedawnych jeszcze wpływów germanizacji, w 20-tysięcznej ludności polskiej na Bukowinie wytworzyć poczucie łączności narodowej i wywalczyć jej należne stanowisko wśród innych narodowości kraju.

Galicja dotychczas mało zwraca uwagi na kresowy ten organ, a bez poparcia z kraju byt jego, przynajmniej w pierwszych latach, jest niemożliwym. Szkoda, gdyby rozpoczęta praca miała zmarnieć, szkoda, gdyby pozbawiona miejscowego organu, poważna liczba naszych braci w znacznej części stała się straconą dla sprawy ojczystej.

Patrjotycznym obowiązkiem Polaków w Galicji jest, podtrzymać budzącą się siłę, zwłaszcza, że obowiązek to niezbyt trudny do spełnienia, polega bowiem jedynie na poparciu wydawnictwa prenumeratą. *Gazeta Polska* wychodzi dwa razy w tygodniu, redagowana jest w duchu postępowym i oprócz spraw ściśle bukowińskich, omawia zarówno kwestje polityczne i społeczne Galicji. Roczna prenumerata wynosi 10 złr., półroczna 5 złr. jest to zatem najtańsze polskie pismo polityczne, co niejednego powinnoby zachęcić do abonamentu.

Nie powinniśmy dopuścić, ażeby bukowińscy rodacy mieli powód żalić się, iż praca ich nie znalazła u nas pomocy. Podajmy im dłoń gdy potrzebują!

Zarząd kolei Lwowsko - Czerniowieckiej ogłasza również rozsprzedaż rocznych biletów wszystkich trzech klas po bardzo zniżonych cenach.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Lutnia„ odbyło się we środę, ale porządek dzienny nie został jeszcze wyczerpany, dla tego dalszy ciąg posiedzenia przeznaczony jest na godz. 3. w przyszłą niedzielę. Wybrano prezesem p. Makarewicza, zastępcą p. Ardana. Dyrygentami zostali dotychczasowi pp. Cetwiński i Jarecki.

† **W Nowym Sączu** zmarła temi dniami Ludwika Oksińska, małżonka dowódzcy oddziału powstańczego w r. 1863.

Komitet pomnika mickiewiczowskiego w Krakowie postanowił przedłużyć termin konkursu do 1go lutego 1885 r. Wybór jury odłożony został do 29 grudnia celem umożliwienia udziału członkom zamiejscowym.

Fundusz wdowio-sierociński księży ruskich dyecezji przemyskiej. Zjazd delegatów tego funduszu postanowił, co do asekuracji cerkwi zawrzeć ugodę z Azienda tryestyńską.

Na dworcu kolejowym w Stryju, przesuwacz wagonów Paweł Pirowicz, wskutek własnej nieostrożności zgnieciony został przez zderzaki tak, że natychmiast życie zakończył.

Do Rady powiatowej żywieckiej, z grupy większych posiadłości tabularnych zostali wybrani pp. Maurycy Kożešnik, pełnomocnik Arcyksięcia Albrechta, hr. Władysław Branicki, a względnie tegoż pełnomocnik Edward Drapella, Antoni Michałowski i Teodor Primavesi, właściciele dóbr, Jan Męciszewski, zarządca dóbr, dr. Władysław Bogdani, adwokat krajowy, ks. Tomasz Czapella, proboszcz, Rudolf Drost i ks. Makary Maniecki, proboszcz.

Zatwierdzenie wyboru marszałków i wicemarszałków powiatowych, nastąpiło w Czortkowie, Jarosławiu, Rohatynie, Rzeszowie, Stryju, Żydaczowie i Gorlicach.

Brody, 15. grudnia. Właściciel tut. młyna parowego p. Józef N. Löwenherz, obchodząc urodziny swoje, zaopatrzył wczoraj i dziś 600 ubogich, bez różnicy wyznania, obiadem urządzonym dla izraelitów w kuchni ludowej, zaś dla chrześcijan w restauracji p. J. Warywody. Po obiedzie każdy ubogi otrzymał jeszcze sporą jałmużnę.

Redakcja czasopisma tutejszego „Die Chronik“, wydawanego przez przez p. M. A. Landaua, ogłasza, że z N. Rokiem gazeta ta będzie wychodzić w języku polskim i niemieckim. Na czele ostatniego już numeru czytamy w tej mierze następujące oświadczenie:

„Kiedy przed trzema laty rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego czasopisma, wytknęliśmy sobie za cel walkę z sympatjami i pojęciami niemieckiemi, które u większej części ludności miasta Brodów były może tylko nawyknieniem, i rozbudzenia w ich miejsce ducha polskiego. Wiedzieliśmy jak trudno będzie zwalczyć separatyzm niemiecki i wyrobić poczucie przynależności do kraju w społeczeństwie, które się samo i które powszechnie uważano za kolonję niemiecką. Ale poznaliśmy, że praca ta raz podjętą być musi i rozpoczęliśmy ją, nie dając się odstraszyć żadnemi przeciwnościami. Chcąc działać na szersze koła ludności, uznaliśmy konieczność przemówienia do nich językiem dla nich zrozumiałym, i dlatego rozpoczęliśmy wydawnictwo w języku niemieckim. Zapowiedzieliśmy jednak już wówczas, że redagować je zaczniemy z czasem po polsku, skoro nasze zasady znajdą posłuch, choćby u małej części tutejszej ludności. Otóż z wielką radością zauważyliśmy, że się w ostatnich latach w tym kierunku wiele na lepsze zmieniło, że mianowicie ludność tutejsza zaczyna uznawać konieczność zerwania z dawnym separatyzmem, że się w niej rozwija poczucie przynależności do kraju, że nareszcie nabiera przekonania, że cele i dążenia jej powinne być identycznemi z celami i dążeniami społeczeństwa całego kraju. Z tego to powodu od 1. stycznia roku 1885 zaczniemy wydawać czasopismo nasze w języku polskim i niemieckim. Zupełne spolszczenie jego w obecnej chwili uważamy za niemożebne.

Nie zapoznajemy przytem, że to co się już dotychczas zrobiło, to tylko początki, że dalsza praca w obranym kierunku wymagać będzie jeszcze wiele trudów i wiele ofiar. Dla tego spodziewamy się, że ci, którym na tem zależy, by Brody raz na zawsze przestały być kolonją niemiecką w kraju polskim, nam swego poparcia nie odmówią. Praca w tym kierunku jest pożyteczną, a dokonanie jej będzie miało znaczenie dla całego kraju. My rąk nie opuścimy, póki nam sił stanie“.

Grono literatów w Warszawie powzięło myśl uczczenia odpowiednim obchodem, rocznicę 35-letniej pożytecznej pracy literackiej J. K. Gregorowicza, redaktora *Tygodnika Mód*, znanego dobrze w literaturze ludowej pod pseudonimem Janka z Bielca.

Procesa prasowe w Poznaniu. Odpowiedzialnego redaktora *Oświaty* p. Stefana Szyperskiego skazała tamtejsza Izba karna na 150 marek kary lub miesiąc więzienia za wydrukowanie wiersza śp. Stanisława Grudzińskiego pod tytułem „Anioł Pański“, w którym prokuratorja dopatrzyła się podburzania ludności do gwałtów. Nadmieniamy przytem, że w ostatnim czasie skazano redaktora *Warty* na dwa miesiące więzienia za ogłoszenie wiersza p. Duchińskiej, a redaktora *Oświaty* na 6 tygodni więzienia za wiersz K. Ujejskiego drukowany przed 40 laty. Bismark nie boi się Europy — ale niepokoją go Polacy,

Zemsta. W fabryce tokarskiej Alfonsa Tomanka w Wiedniu robotnik Limel strzelił dnia 16 bm. kilkakrotnie do kolegi swego nazwiskiem Trepik, a zraniwszy go niebezpiecznie, oddał się sam w ręce policji. Przed komisarzem zeznał, iż od dłuższego czasu, żywił do Trepika nienawiść, z powodu, że ten cieszył się większem zaufaniem fabrykanta i zarabiał tygodniowo o 1 złr. więcej.

Proces pani Clovis-Hugues rozpatrywany będzie dnia 4 lub 5 stycznia. Ekspert kaligraf ukończył ubiegłej soboty przegląd wszystkich listów anonimowych, otrzymanych przez pana Hugues od czasu wstąpienia do parlamentu. Listów tych było 10.000.

Liczba świadków powołanych do procesu wynosi 53. Od czasu śmierci Morina wiele osób zgłasza się do sędziego śledczego i zeznaje na korzyść oskarżonej. Pani Hugues rzeźbi w celi więziennej biust młodej alzatki.

Kijów, 14. grudnia. W *Kijewlaninie* czytamy „Żydoszczenie średnich zakładów naukowych w południowym i południowo-zachodnim kraju zwróciło już na siebie uwagę rządu. Oto niepokojące cyfry, opublikowane w tych dniach w jednej z żydowskich gazet *Niedielnaja Chronika Woschoda*, o liczbie żydów w średnich zakładach naukowych Odessy. W roku 1883/4 szkolnym, w gimnazjum ryszeljewskiem było na 363 prawosławnych 112 żydów, w drugiem gimnasjum na 76 prawosławnych 193 żydów, w trzeciem gimnazjum na 133 prawosławnych 231 żydów. W dwóch progimnazjach uczyło się 131 prawosławnych i 185 żydów. Zwiększanie żywiołu żydowskiego w progimnazjach postępuje stopniowo bez przerwy z roku na rok.“ Moskale biorą za złe żydom, że się uczą!

Patersburg, 15 grudnia. W sprawie Sary Becker oskarżoną Siemienową, która przyjęła początkowo na siebie zbrodnię, świadkowie przedstawili w swych zeznaniach jako dziewczynę dobrze wychowaną, sympatyczną i chorobliwie egzaltowaną. Odczytane na posiedzeniu listy Siemienowej pełne są namiętnego przywiązania do Bezaka. Profesor Sorokin po dopełnieniu powtórnych lekarskich oględzin Siemienowej i po obejrzeniu dowodów rzeczonych przyszedł do wniosku, że Siemienowa nie miała siły do zamordowania Sary, że narzędzie zbrodni, żelazna hantla, nienadaje się do rany, że zabójstwo poprzedzić mogło usiłowanie zniesławienia. Dzisiaj wieczorem rozpoczął swą mowę prokurator.

P. Guy de Maupassant, jeden z najprzedniejszych obecnie powieściopisarzy we Francji, wydrukował na wstępnem miejscu „Figara“ obszerny artykuł p. t. „Sentyment i sprawiedliwość,“ w którym z powodu znanej sprawy zamachu pani Clovis Hugues na życie Morina, wykazuje jak dalece opinja publiczna we Francji powoduje się sentymentem na koszt sprawiedliwości i logiki. Dowodzi autor, że prawie każda kobieta narażoną jest na oszczerstwa konsyerżek i sług swoich, które bez skrupułu gotowe rzucić potwarz na najniewiniejszą pod słońcem kobietę. Gdyby więc one wymierzały sobie same sprawiedliwość, połowa niewieściej służby ległaby pod kulami rewolwerów.

Autor w dalszym ciągu karci sądy przysięgłych i opinję publiczną, które oceniają sprawy tego rodzaju pani H. pod wpływem sercowej egzaltacji. Wspomina przy tej sposobności o pojedynkach, które w oczach zbałamuconej opinji, rehabilitują nieraz szubrawców umiejących wywijać szpadką, w chwili gdy człowiek uczciwy, rzetelny i sprawiedliwie honorowy, nie przyjąwszy pojedynku, ściąga na siebie lekceważenie, a nawet pogardę. Tą samą drogą idąc możnaby wiele innych jeszcze nazbierać faktów, które wyłamując się z pod rygoru sprawiedliwości publicznej, roztrzygają się przy pomocy środków barbarzyńskich i samowolnych, dzięki zawsze egzaltowanym porywom. Autor mnogiemi argumentami zdrowo wykazuje szkodliwość sentymentalnych porywów opinji roztrzygającej często wbrew zasadzie słuszności i logiki.

Firma płaci. Podczas wizyty królowej angielskiej wraz z małżonkiem u Napoleona III. w Paryżu, królowa zwiedziła w towarzystwie cesarza wystawę sztuk pięknych. Po dokładnem obejrzeniu mnóstwa rozwieszonych obrazów, cesarz zapytał, który obraz najwięcej się podobał?

— Meissoniera, odpowiedziała królowa Wiktorja.

Cesarz kazał wezwać do siebie artystę i zapytał o cenę obrazu.

— Trzy tysiące franków, odpowiedział zapy-

tany naówczas jeszcze mało znany artysta.

— Ależ, szanowny mistrzu, jakżebym ja mógł królowej angielskiej ofiarować taki tani podarunek?... Zażądaj przynajmniej dziesięć tysięcy.

Meissonier podziękował cesarzowi, który za tę cenę nabył i ofiarował królowej obraz „La Rix,“ zdobiący galerję Windsoru -- ale mistrz poszedł odtąd w górę i już nietylko za pracę ale i firmę każe sobie płacić.

Odtąd żadnego obrazu nie sprzedał niżej dziesięciu tysięcy.

W sądzie amerykańskim.

Sędzia: A więc występek pani jest zupełnie udowodniony świadectwem naocznych świadków: oszukałaś pani swego męża.

Obwiniona: Ależ przeciwnie, panie sędzio, to on mnie oszukał: powiedział, że powróci dopiero na drugi dzień, a tymczasem powrócił tego samego dnia wieczorem.

Raport policyjny. Skradziono: p. Romualdowi H. w garnizonowym szpitalu 14. bm. srebrny zegarek remontoir kryty, nowy, z wskazówką dni w miesiącu wraz z srebrnym łańcuszkiem z kluczykiem i kółkiem do zakładania wisiorka. — Pani L. M. pularesik czarny o trzech mosiężnych klamerkach z kwotą 2 zlr. i z kartkami zastawniczemi zakładu zast. i kred. do l. 60021, 61415 i 76991, z kieszeni.— P. Józefowi K. po rozbiciu kłódki od stajni pod l. 43 ul. Zamarstynowska, skórzany fartuch z dorożki i czarny koc w białe pasy. — Znaleziono w dorożce, książkę niemiecką pod tytułem „Kaiser Josef und sein Landsknecht“, a na Wysokim zamku na drzewie pochwę od bagnetu wraz z rzemieniem. Konia białej maści przytrzymanego w ulicy Jagiellońskiej oddano do miejskiego komisarjatu 1szej dzielnicy.

Korespondencja od redakcji. Pan J. M. w Lwowie. Prywatna sprawa należy do inseratów. — Obywatel w Łowezy. Po zasiągnieciu wiadomości od giełdy notowanie to tyczy się: 10.000 liter percent. — Panu opisującemu sceny na kolei Buczacko-Husiatyńskiej: Z bezimiennych doniesień nie możemy robić użytku.

Teatr, literatura i sztuka.

(W. B.) **Koncert panien Bulewskich** zgromadził w sali kasynowej liczną publiczność, co ze względu na to, że przybycia nieznanych u nas artystek nie poprzedziły sążniste reklamy, za rzadki u nas objaw poczytać należy. Obie koncertantki, a szczególniej wiolinistka usprawiedliwiły w zupełności ciekawość licznego auditorium. Dwa ustępy nader trudnego koncertu Beriota wypadły świetnie. Artystka nie tyle wielkim tonem, jak srebrzystością tegoż i nadzwyczajną czystością bardzo miłe sprawiła wrażenie, a niemniej wiele uczucia i elegancji wlała w ten utwór. Uczucie też i wdzięk jest cechą gry artystki, lecz i w pokonaniu trudności mechanicznych wysoko stoi w swym artyzmie, jak tego dowód złożyła w grze kilkogłosowej i w prześlicznych flażoletach mazurka Wieniawskiego.

Niemniej i fortepianistka okazała się wprawną artystką i chyba tylko zbytnie użycie pedału moglibyśmy jej zarzucić, jakoteż wyrazić życzenie, aby artystka wyraziściej frazowała, Z tem wszystkiem cały koncert należał do dobrze udałych.

Panna Marja Majewska, znana z talentu swego pianistka bawi od kilku dni we Lwowie i wystąpi w koncercie. Oczekujemy z upragnieniem jej występu.

Dr. Schliemann drukuje obecnie nowe dzieło o wykopaliskach w Tyrynsie. Pojawi się ono równocześnie w marcu w Anglji, Ameryce, Niemczech i Francji.

Nakładem zakładu fotograficznego Braun i Sp. w Dornach wychodzi obecnie Galerja Narodowa londyńska w dwóch oddziałach i zawiera 308 fotografij według oryginałów. Z tych 65 są reprodukcją szkół angielskich 243 szkół starszych włoskich-

Na wystawie w Berlinie, oprócz Brandta, o którym już pisaliśmy, zyskał wielkie pochwały także obraz Ant. Kozakiewicza: „Wróżbiarka“, o którym najznakomitszy krytyk tamtejszy J. Rosenberg pisze, co następuje:

„Na obrazie „Wróżbiarka“ przedstawił Kozakiewicz łąkę na wiosnę, na której koczuje obóz cyganów, z delikatnem zrozumieniem budzącej się z zimowego snu, choć nie bardzo uposażonej natury. Oko cieszy tu nadzwyczaj delikatne traktowanie powietrza, chociaż natura sama nie nie daje. Niemniej doskonale jednak charakteryzowane są tu figury, mianowicie pierwszego planu, które tworzą mistrzowską grupę w koło wróżbiarki“.

W Warszawie produkuje się obecnie w koncertach sławna wiolinistka Teresina Tua.

Z Berlina donoszą telegraficznie; Tenorzysta Mierzwiński, święcił w Król. Operze jako Arnold w „Wilhelm Tellu“, tryumf prawdziwy. Po arji „O Matyldo“, powstał prawdziwy orkan oklasków, powtarzany później kilkakrotnie. Cesarz był do końca na przedstawieniu.

Poeta nadworny angielski, lord Tennyson, ogłosił nowy poemat dramatyczny, którego bohaterem jest Tomasz Becket, znany fanatyk zamordowany w katedrze w Centerbury przy ołtarzu, a następnie kanonizowany.

W Monaco zapowiada się w tym roku świetny sezon muzykalny. Kierownictwo opery i koncertów objął p. Pasdeloup. Personal składa się z takich śpiewaków, jak Gabryela Krauss, Karolina Salla, Bianka Donadio, Frank, Duvernoy, Belocca; pp. Faure, Capoul, Vergniet i inni.

“Figaro“ paryzki otrzymał telegram z Petersburga o pobycie tam Mierzwińskiego i Lukki. Mieli oni kontrakt także na 5 przedstawień do Moskwy, ale angażowani tam spiewacy nie chcieli spiewać z tak niebezpiecznymi rywalami i dyrektor zerwał wskutek tego kontrakt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 18 grudnia. W procesie przeciw pseudo-baronowi Krebsowi (który uwiódł pod tem nazwiskiem przyzwoitą panienkę i tym sposobem przymusił ją do samobójstwa) skazany został Klier (rzekomy sekretarz p. barona) za stręczenie na 6 tygodni, Krebs za wspólwinę na 2 miesiące.

Budapeszt, 18 grudnia. Policja tutejsza została zawiadomioną, że socjaliści z Lincu i Neustadtu z materjałami wybuchowymi umknęli do Węgier.

Praga, 18 grudnia. Juljusz Gregr oświadczył na wykładzie w Klubie czeskim, że będzie przeciw Węgrom, jeżeli ci niepoprą Czechów przy dążeniu do uzyskania prawa państwowego. Czesi mają dwa atuty do wygrania przeciw Węgrom: Odnowienie ugody i idea narodościowa.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 18 grudnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Oberndorfer interpeluje rząd w sprawie rozporządzeń, które jego zdaniem sprzeczne są z ustawą sądową. Neuber interpeluje w sprawie przeniesienia koszar wiedeńskich po za obręb miasta.

Minister oświaty odpowiada na interpelacje Rosera w sprawie złego stanu kliniki Billrotha, że rokowania o usunięcie złego są już rozpoczęte, a plany rozszerzenia kliniki opracowane.

Wniosek Chlumeckiego, ażeby wniosek Neuwirtha wziąć pod obrady przed sprawozdaniem komisji w sprawie przedłużenia ustawy o lokalnych kolejach, odrzucono 158 głosami przeciw 136 — poczem rozpoczęto ogólną rozprawę nad wspomnioną ustawą. Po przemówieniu ministra handlu uzasadnia Herbst w dłuższej mowie wniosek mniejszości.

Przedstawiciel rządu, radca dworu Wittek odpiera zasadnicze zarzuty Herbsta, podnosi zaś przeszkody finansowe, które nie dozwalają dokonania budowy przez państwo. Rieger występuje w dłuższej mowie za projektem rządowym, poczem zamknięto ogólną dyskusję.

Minister Pino, odpowiadając na zarzuty, jakie Neuwirth podczas pierwszego czytania swego wniosku wytoczył, oświadcza, iż ministerjum handlu nie wywiaduje się przy udzielaniu koncesji o nazwisko konkurujących, lecz na to baczy jedynie, czy oni są w możności zadosyć uczynić warunkom koncesji; zarzuca Neuwirthowi i Herbstowi, iż nie przytoczyli w całości uchwały trybunału administracyjnego, na którą tak wielki nacisk kładli. Minister wykazuje dalej, iż uchwały wspomnianej nie można stosować do linji Tulln-St. Poelten i że ta kolej wcale nie jest konkurencyjną. Wykazuje bezsilność argumentacji Neuwirtha, który z wycinków gazet, domysłów i pogłosek zbudował cały gmach oskarżeń. Zwraca dalej uwagę na cel i konieczną potrzebę towarzystwa akcyjnego w celu budowania kolei lokalnych i usprawiedliwia częściowe otwarcie ruchu, oraz czynną pomoc przy urzeczywistnieniu pojedyńczych projektów. Wyjaśnia następnie stosunek swój do towarzystwa akcyjnego i Laenderbanku, omawia sprawę kolei miejskiej i usprawiedliwia, dlaczego nie ściągnął kaucji w kwocie jednego miljona, gdyż właśnie żądanie tej kaucji byłoby sprawę kolei miejskiej pogrzebało na wieczne czasy. (Wywody ministra przyjęła Izba huczenmi, kilkakrotnie powtarzającemi się oklaskami).

Przemawiają następnie: Richter jako sprawozdawca mniejszości komisji kolejowej; Herbst, motywując swój drugi wniosek mniejszości i Neuwirth, który w długiej mowie polemizuje z wywodami ministra, starając się je osłabić. Na wniosek dep. Jaworskiego uchwala Izba zamknięcie dyskusji. Przemawiają jeszcze Russ, jako generalny mowca mniejszości, i sprawozdawca Hladik. Przy głosowaniu Izba przyjęła wniosek większości, wszystkie zaś inne wnioski upadły.

Dzisiaj się zebrała komisja budżetowa przed posiedzeniem Izby i obradowała nad dodatkowym kredytem dla grecko-katolickiego biskupa w Stanisławowie. Poseł Euzebjusz Czerkawski zażądał, aby komisja przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe; po krótkiej dyskusji, komisja uczyniła zadość żądaniu p. Czerkawskiego. Również bez zmiany przyjęła komisja na żądanie posła Gniewosza inne przedłożenie rządowe, dotyczące uwolnienia dokumentów od opłat. Zeithammer następnie zdawał sprawę o subwencjach przez skarb państwa funduszom indemnizacyjnym i wniósł, aby wstawiono do nadzwyczajnych wydatków, dla Galicji 2,625.000 zlr., a dla Bukowiny 377.000 zł. Wniosek ten komisja przyjęła.

Posłowie morawscy zawiadomili w czeskim klubie, iż postawią samodzielny wniosek, żądający zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa dla morawskiej kurji większych właścicieli i dla okręgów miejskich. Czeski klub będzie się starał, aby dla tego wniosku uzyskać poparcie prawicy i rządu.

Minister handlu zrobił pozostanie swoje na urzędzie zależnem od przyjęcia swoich projektów kolejowych. Chwilowo to przesilenie ministerjalne zostało już uchylone.

W ostatniej chwili prezydent zapowiedział jeszcze jedno posiedzenie Izby w sobotę.

W sobotę załatwi Izba panów najpilniejsze sprawy, poczem Rada państwa do połowy stycznia odroczoną zostanie.

Linc, 18. grudnia. Aresztowano tu wczoraj prezesa stowarzyszenia robotników Fuchsa, pod zarzutem agitacyj anarchistycznych.

Paryż, 18. grudnia. Około 3000 Chińczyków z gór uderzyło na wieś, położoną na północno-wschodniej stronie od Hue. Garnizon wyruszył przeciw nim i zadał dotkliwą klęskę. Francuzi stracili 24 zabitych i rannych.

Berlin, 18. grudnia. Rejchstag odesłał wniosek posła Jażdżewskiego o dopuszczenie języka polskiego do sądownictwa w Poznańskiem, do komisji. Sekretarz stanu Schelling oświadczył, że rządy związkowe nie są usposobione do rozpatrywania tego wniosku. Nie ma powodu naruszania obecnych stosunków, ponieważ sądownictwo państwowe uwzględnia w dostateczny sposób język polski (?!)

Londyn, 18. grudnia. Z Kairu telegrafują, że sytuacja tamtejsza staje się coraz trudniejszą i grozi przesileniem. Nubar basza chce podać się do dymisji, ponieważ nie czuje się na siłach, aby skłonić kedywa do otwartego wystąpienia przeciw Niemcom i Rosji.

Rzym, 18. grudnia. Kurja papieska wezwała Naumowicza do wyjaśnienia kilku punktów jego rekursu.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 19. Grudnia **Barkarola** Obrazek dramatyczny w 1 akcie przez Marjana Gawalewicza **Moja córeczka** komedja w 1 akcie z francuskiego p. Labiche. **Bilecik miłośny** Drobnostka sceniczna w 1 odsłonie Michała Bałuckiego.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 20 Grudnia r. b. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn, połączony z koncertem muzyki wojskowej. Wstęp na powyższy wieczorek jest tylko pp. członkom kasyna dozwolony. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Telegramy targowe z dn. 18. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 —–8 50 złr. żyto — — złr. Okowita 28.— 25. złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.08–.10— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 153 | m., żyto — m., okowita 43 — m., olej rzepakowy 51·50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·25 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Lwów, z Izby handlowej, 18 grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 50	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	192 50	195 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ ökrosowe	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hip. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 pret	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 26¼	1 28¼
100 marek niemieckich	59 95	60 80

Wiedeń dnia 18. grudnia 1884 (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	45 50	50 —
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	304 50	305 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	98 —	101 75
Unionbank za 100 zł.	77 —	84 10
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 —	270 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 20	148 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 300 zł.	180 50	181 00
Akcje kolei państwowej	308 —	306 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł	193 50	195 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł	168 25	168 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	126 75
Obligacje węg. w złocie	106 —	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	177 —	177 50
Cisańskie losy	116 80	116 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	95 75	95 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	101 25	102 75
Rosyjski rubel papierowy	1 27½	1 28
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	118 —
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 18. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	208 30	292 70
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	67 50
Renta papierowa	— —	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	100 80	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	0 00·5	00 00
Napoleondory	9 75½	9 76½
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 18. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 70	000 —
Akcje austr. kredytowe	000 00	— 00
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	—	166 —

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 20. grudnia.

Obiad droższy. Rosół z krajaną kaszką. Sztuka mięsa z marynowanymi rydzami. Gęś nadziewana jabłkami. Budyń migdałowy.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa z chrzanem. Dołki z konfiturami.

Przyjechali d. 18. grudnia.

Hotel ŻORZA. I. baron Brunicki ze Stryja, I. Czajkowski ze Sarnik, S. Rossanowski z Rosji, M. Ajwas z Czerniowiec, F. Geuduschek z Wiednia, A. Stolzberg z Wiednia. Saamen z Jałowego.

Hotel EUROPEJSKI. Ks. S. Lubomirski z Równa, A. hr. Zamoyski z Warszawy, W. Czajkowski z Medwedowic, Dr. W. Lisowski z Krakowa.

Hotel LANGA. A. Dolinowski z Tarnopola, L. Birmann z Wiednia, H. Kana z Wiednia, M. Meth z Wiednia.

Hotel FRANCUSKI. W. Gniewosz z Kontów, O. Schnell z Firlejówki, A. Serokin z Petersburga.

Nadesłane.

ZAWIADOMIENIE.

Czyniąc zadość różnostronnym zapytaniom, uwiadamiamy, że Restauracja szwechacka w hotelu de France, nieodwołalnie dnia 2 stycznia 1885 otwartą zostanie.

[582] *Zarząd.*

Zaproszenie do przedpłaty!

W celu ustalenia nakładu prosimy o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski" wynosi we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Miesięcznie 1 złr. 20 ct. | Półrocznie 7 złr. 20 ct.
Kwartalnie 3 złr. 60 ct. | Rocznie 14 złr. 40 ct.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą 20 ct. miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Na prowincję pismo nasze rozsyła się wszystkiemi rannemi pociągami.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Miesięcznie 1 złr. 60 ct. | Półrocznie 9 złr. 60 ct.
Kwartalnie 4 złr. 80 ct. | Rocznie 19 złr. 20 ct.

Prenumerata za granicą kwartalnie 10 marek.

„Kurjer Lwowski" wychodzący codziennie a nawet w niedziele i święta, drukuje się w nocnej porze, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Wskutek tego wcześniej podaje sprawozdania z wieczornych posiedzeń Sejmu, z wszelkich zgromadzeń i zabaw publicznych. Pomimo znacznych kosztów jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

W fejletonie powieściowym znajdą Szan. Czytelnicy co tydzień pomieszczone wyborowe powieści i nowelle znakomitszych autorów europejskich. Z początkiem stycznia rozpoczniemy druk nowej powieści pod tytułem:

SZALONA GŁOWA.

Towarzystwo c. k. „uprzyw. kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.

L. 27405 V.

Dostawa rozmaitych materjałów.

Na rok 1885 rozpisuje się za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, cegły ogniotrwałej, węgla kuźniczego i koksu, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, wosku, stoczków woskowych, pochodni smołowych, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: *„oferta na dostawę rozmaitych materjałów“* **należy wnieść najdalej do 3. Stycznia r. 1885 godziny 11. przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49) albo Dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego zwyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy.

Bliższe postanowienia licytacyjne, wykazy dostawić się mających materjałów, jako też warunki dostawcze, mogą być przejrzane i otrzymane w zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, w Grudniu 1884 r.

Rada zawiadowcza.

„Calicot“ najtrwalszy materjał na kalesony sztuka na 10 mtr. zł. 7·50. Chiffony z fabryki B. Schrolla Syna, sztuka 40 mtr. złr. 11. Dymka bawełniana metr od 35 ct.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskuteczia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Towarzystwo Spożywcze

we Lwowie plac Dominikański l. 1.

Zaopatrzyło swoje składy na święta na wielkie zapasy dworskiego **masła**, najprzedniejszej **mąki**, **miodu**, **wina**, **cognacu**, **wódki**, **likierów**, **rumu** i flaszkowego **piwa**; jakoteż we wszelkie kolonialne towary.

Zamówienia na strucle świąteczne również przyjmują się w Biurze Towarzystwa. (581)

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach mezkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, KALIKSTA KRZYŻANOWSKIEGO

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. (244)

Ciągle świeże

KWICZOŁY

JARZĄBKI i KUROPATWY

zaś na poprzednie 6cio dniowe zamówienia, dostarczamy

BAŻANTY

również i świeże ŁOSOSIE

WINA stare tokajkie, reńskie francuskie i szampańskie, z najsławniejszych piwnic i różnorodne delikatesy polecają

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, w rynku.

BRZYTWY

prawdziwe

angielskie i szwajcarskie

po 1·75. 2·— 2·50. 3·— 3.50 i t. d

polecają

Bracia Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

20% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych, żelaznych, tapicerskich różnego fasonu i luster,

Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych. (50)

Magazyn mebli

W. KAUFMANNA

we Lwowie, ul. Trybunalska liczba 1 obok Rynku.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Od dnia dzisiejszego t. j. 17. Grudnia piwo Bawarskie [Culmbacher Bier) na szklanki i flaszki w handlu St. Wojciechowskiego..

Na zamówienie może dostarczyć po cenie umiarkowanej indyków ml czarn ıpod „krowia głowka“ Rynek l. 28. [134]

Magazyn F. Knauera i Syna pod złotym Lwem, plac Kapitulny, przyjmuje i wykonuje najtaniej plisowanie falban do szerokości jednego metra, wycinanie w materyj różnych deseni i do druku wzory pod haft. (1346)

Masło herbaciane codzień świeże i wielki wybór masła kuchennego poleca L. Koralewicz Rynek l, 7.

Szukających zajęcia.

Młoda inteligentna osoba oferuje się jako nauczycielka do dzieci lub też jako lektorka dla starszych osób, w miejscu. Bliższa wiadomość pod adresą „Praca“ w Adm. „Kur.-Lwow“. (1336)

Ogrodnik żonaty. w sile wieku obeznany z każdą gałęzią ogrodnictwa, z kilkuletnią praktyka poszukuje posady. Łaskawe oferty pod l. Z. S. poste restante Lwów.

Gumienny, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. M. H. l. 15 w Adm. „Kur. Lwow“. [0]

Subjekt handlowy z zawodu korzennego władający językiem polskim i niemieckim posiadający chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia udrasza pod l. A. B. do Adm. „Kur. Lwow“. [1338]

Mieszkania i sklepy.

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadość ul. Łyczakowska l. 70. (1245)

6 pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14. naprzeciw pałacu Gołuchowskich.

6 pokoje z nyżą kuchnia spiżarnią i przynależytościami na I. piętrze przy ul. Akademickiej l. 32. od 1. stycznia do najęcia.

Umeblowany salonik z przedpokojem jest do wynajęcia od . stycznia b. r. przy ulicy Zimorowicza l. 4 w parterze na lewo.

Salon, 6 pokoi i przedpokój z przynależnościami, z elegaucją tapetowane frontem od ulicy Majerowskiej na I piątrze w kamienicy Tennera przy ulicy Majerowskiej jest do wynajęcia. (1335)

Przy ulicy Teatralnej l. 11 są 3 obszerne pokoje na 2 piętrze od 1 stycznia do najęcia. [1341)

Stajnia na 4. konie, wozownia i stancja jest do wynajęcia na Kurach l. 70. (1343)

Pokój frontowy o dwóch oknach z przedpokojem do najęcia ul. Chorążczyzna l. 23 róg ulicy Staszica l. 7. 2 piętro od schodów po prawej rece. [1339

Prywatna korespondencja.

„Los czy szczęście.“ uprasza Szan adresatki, aby spóźnione odpowiedzi, pod podanemi imi nami lub ich literami, post. rest. Lwów i Sambor podjąć raczyły. (1348)

Wydawca: Wojciech Manicki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.